

Porozmawiamy o książkach

Opowieści niebieskiego kuferka

Wprawdzie książka, o której dziś piszę nosi bardziej kobiecy tytuł: „Zapach szminki” (Wyd. Akapit Press), ale jej autorka – Zofia Kucówna – już we wstępie opowieści o swoim „życiu na scenie i w cieniu kurtyny” podsunęła mi pomysł na tytuł recenzji.

„Dziś, kiedy dobiegam do końca mojej wędrówki teatralnej – wzdycha nostalgicznie Kucówna – niebieski kuferek służący mi od trzydziestu kilku lat, stał się jedynym namacalnym dokumentem dorobku aktorskiego”. Liczni miłośnicy talentu Zofii Kucówny uznają pewnie to wyznanie za coś w rodzaju aktorskiej i kobiecej kokieterii niezapomnianej Fedry, Šoni, Bronki czy Panny Młodej. Wiedzą przecież dobrze, że dla każdego aktora najlepszym „dokumen-

tem dorobku” są jego wierni widzowie. Tych zaś – właśnie dzięki talentowi i wielu wspaniałym kreacjom – Zofia Kucówna zdobyła sobie niemało.

Autorka „Zapachu szminki” wie o tym także, bo z sentymentem i wdzięcznością wyznaje: „Publiczność okazała się moim najwierniejszym i najbardziej lojalnym przyjacielem. Mało tego, zrozumiałam, jaką ogromną wartością była w całym moim życiu. Bez niej byłabym kimś innym. To był mój prawdziwy życiowy partner. Niezawodny”.

Wróćmy jednak do kuferka Zofii Kucówny, o którego pojemności (i wartości) nie będę mówił, ponieważ już to co daje się pomieścić w zwykłej dam-



„Aktor zaakceptowany przez publiczność ma niezwykłą siłę” – napisała Zofia Kucówna

skiej torebce budzi wystarczające zdumienie większości mężczyzn. Powiem więc tylko tyle, że autorce „Zapachu szminki” zawartość kuferka posłużyła za katalizator i natchnienie do interesującego, wzruszającego, dowcipnego, serdecznego i ciepłego, etc., rozliczenia się z teatralną przeszłością.

Zapewne „rozliczenie” nie jest najlepszym określeniem. Nie wiem zresztą, czy kobiety chcą i lubią rozliczać się z życiem. Może biorą je po prostu takie jakim jest, a od czasu do czasu lubią o nim ku radości i pożytkowi innych (także mężczyzn) poopowiadać. W każdym razie, kiedy pewnego dnia Zofia Kucówna zajrzała do swojego kuferka i zaczęła przeglądać „cały ten kram” – nagle... „Wszystko ożyło. Upomniało się o swoją pamięć i rozgadało się. (...) Za chwilę piętrzyła się przede mną kupka skojarzeń, rozszerzających się, rozrastających, przekształcających w tytuły, imiona, spektakle, twarze”.

Niewątpliwie sprzyjała tej metamorfozie doskonała pamięć autorki do szczegółów, nastrojów i anegdot, świetne pióro i miłość do ludzi, perfekcyjna znajomość teatru plus poczucie humoru, a także umiejętność nabrania dystansu do spraw i przeżyć, które na to zasłużyły. Wszystko to każe mi wierzyć, że Zofia Kucówna z łatwością trafi do wielu czytelników ze swoimi opowieściami o świecie, który zazwyczaj odkrywa przed nimi i zamyka – wyłączając kurtyna.

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK